



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA POMORSKA
ul. Śniadeckich 1
85-011 Bydgoszcz

53 --- --- 4-03-91
Nr z dn.



Targowisko próżności

„Mieszczanin szlachcicem” — to chyba pierwsza sztuka w historii literatury, której tematem jest snobizm. I to w pełni wystarcza jako odpowiedź na pytanie — czy warto farsę Moliera dzisiaj wystawiać. Coś mi się wydaje, że komedie, w których zasadę realizmu stanowią wieczne typy ludzkie mają obecnie szanse triumfalnego renesansu. Wprawdzie temat „Mieszczanina szlachcicem” bynajmniej zabawny nie jest, ale — jak zwykle w sztukach Moliera — im mniej rzeczywistość nasuwa powodów do śmiechu, tym więcej pozorów farsy nadaje jej autor. Więc — choć komedia ta napisana została na doraźne zamówienie Króla Słońce (Ludwik XIV umyślił sobie pognać pysznego posła tureckiego), i choć minęło 320 lat od jej powstania — typy parweniusza, który chce na gwałt awansować w hierarchii społecznej, i niebieskiego ptaszka, wykorzystującego ów snobizm — pozostały te same. Targowisko próżności jest wieczne.

Nie ma prawdy bez komizmu, ani komizmu bez prawdy, powiedział ongiś Moliere. I francuski reżyser Yves Goulais, który zainscenizował „Mieszczanina szlachcicem” w Teatrze im. Wilama Horzycy, dobrze tę maksymę zrozumiał. Powstało zatem przedstawienie, w którym na dnie szaleństw farsy ukryta jest mądra i smutna wiedza o człowieku. Widać to przede wszystkim w konstrukcji obsady. Toruński Pan Jourdain (Michał Marek Ubysz) jest młody, ufny, łatwowierny. Jego pęd do nauki to uczucie szczere, pełne zachwyty i żalu, że tak późno otwierają się przed nim nieskończenie piękne horyzonty. A skoro tak, to z antypatycznego głupca, którego próżność słusznie ukarano, niewiele zostaje. I przestajemy się śmiać z marzyciela o umyśle dziecka, ogarnia nas wzruszenie. Taka interpretacja — nietradycyjna — wywodzi się zresztą w prostej linii z ducha komedii Moliera.

Gdyby tę zasadę zastosowano do całego „Mieszczanina szlachcicem” — powstałby prawdopodobnie spektakl nudny.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Targowisko próżności

■ DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Był taki czas „rewizjonistycznych” przedstawień Mollera, granych jako ponure dramaty moralnego wyboru, jakby żywcem odpisane z Szekspira. Na szczęście Goulais zatrzymał się w porę. Wydarzenia, jakie toczą się na scenie wręcz galopują — co w farsie konieczne — w tempie zawrotnym. Tylko akt I jest nierówny, bo przedstawienie rozkręca się jednak zbyt wolno, przesadnie statecznie. Ale już od sceny z Profesorem Filozofii (b. dobra rola Wojciecha Szostaka) rusza koło zamachowe, zaś żywiołowy komizm — bez nadużywania sztuczek technicznych, zaczyna dominować w teatrze. Są w spektaklu perełki humoru i wdzięku — ceremonia nadania godności „mamamuszi” panu Jourdain, kolacja z Dorymeną (Jolanta Teska) i Dorantem (Jerzy Gliński). Poza tym — co bardzo ważne — toruński „Mieszczanin” ma jedność stylu — w scenografii Aleksandry Semenowicz (tak na pierwszy rzut oka surowej), muzyce Macieja Małeckiego (pięknie śpiewają występujące gościnnie Mirella Demiańczuk i Barbara Litka), i w grze aktorów, która jest zabawna bez szarży i ostentacyjnego tworzenia groteskowych figur, jakimi zwykle ratuje się teatr, gdy — wystawiając Mollera — niewiele ma do powiedzenia.

JADWIGA OLERADZKA

Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu. Molier — „Mieszczanin szlachcicem”. Przekład Tadeusza Boya-Zeleńskiego. Reżyseria: Ives Goulais. Scenografia: Aleksandra Semenowicz. Muzyka: Maciej Małecki. Przygotowanie wokalne: Barbara Zadroga. Choreografia: Wojciech Kapczyński. Premiera prasowa 2 marca 1991 r.